

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr (102) 1552) B

Warszawa, sobota 30 kwietnia, 1955 r. Cena 20 gr

Uwaga! Następny numer „Sztandaru Młodych” ukaże się w niedzielę z datą: 1—2 maja.

Zadajcie w niedzielę „Sztandar Młodych” w kioskach.

Ponadplanowa produkcja, nowe mieszkania, udekorowane miasta

Cały kraj przygotowuje się do Majowego Święta

W całym kraju czynione są już ostatnie przygotowania do tegorocznego obchodu 1 Maja. W miastach i gromadach odbywają się uroczyste akademie. Zalogi przysięgają z okazji dnia międzynarodowej solidarności mas pracujących serdeczne pozdrowienia do swych przyjaciół w Związku Radzieckim i w innych krajach. Miasta przystrojone w czerwień, błękit i zieleń przybierają odświętny wygląd. Coraz więcej napływa meldunków o przedterminowym wykonywaniu zobowiązań podjętych dla uczczenia 1-majowego Święta oraz o sukcesach produkcyjnych uzyskiwanych w czasie pełnienia wart pracy.

Zadania sześciolatki przed terminem

POZNAN (Kor. wt.). Ostatnie dni przed 1 maja w Wielkopolskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych obfitują w gorące przygotowania do święta klasy robotniczej. Na każdym stanowisku widać pracę.

Toczy się uparta walka o realizację podjętych w styczniu przez załogę zobowiązań, w których zadeklarowano zakończenie planu 6-letniego w dniu Święta klasy robotniczej.

Czwartek 28 kwietnia. O godzinie 13 zetempowcy z gniazda części tocznych wykonali przypadające na nich zadania sześciolatki. Godzina 21.30. Na



sali są wszyscy. Końcowe obciążenia przeprowadza główny technolog. Roka naczelnego dyrektora podkreśla czerwonymi słowami obciążenia. Z tasmy montażowej schodzi ostatnia obrabianka. Ostatnia pozycja planu 6-letniego tych zakładów.

Godzina 22. Jeden z robotników podskoczył do dźwięku sygnałowego. Cisze nocną prze-rwały trzy krótkie dźwięki fabryczne syreny. Gdy będziecie czytać te wiadomości w gazecie, dzielna załoga WFUM będzie już produkować na poczet 5-letniego planu.

L. S.

Przypominamy
4 MAJA BR.

GODZINA 17.00
HALA

„GWARDII”

WIELKA
IMPREZA

Z OKAZJI

5 LECIA

SZTANDARU
MŁODYCH

Bilety (tylko na zbiorowe zamówienia zarządów ZMP) do nabywania — w cenie zł 5 — w Dziale Łączności z Czytelnikami „Sztandaru Młodych”, ul. Wspólna 61. Telefon: 8-52-71 wewn. 5.

Przeszło milion zł oszczędności

RZESZÓW (Kor. wt.). Młodzież pracująca w kopalnictwie naftowym Jasio dla uczczenia Święta klasy robotniczej i V Światowego Festiwalu wyprodukowała dodatkowo 42 tony ropy naftowej. Do 1 maja wszystkie kopalnie wyprodukują jeszcze dodatkowo 126 ton ropy, 53 tony gazu oraz 20 tys. m sześć. gazu.

Wartość zobowiązań podjętych przez młodzież z rafinerii nafty przyniesie 1.225.325 zł oszczędności.

Realizując swoje zobowiązania zetempowcy z kopalnictwa Równa, Potok i Jasio zastosowali metodę radzieckiego naftciarza Katarowa. Polega ona na należytym organizacji pracy, ścisłej współpracy z pionem inżynierino-technicznym i geologicznym.

T. P.

Nowe domy

KRAKÓW. O 288 izb więcej, niż przewidują zadania planu kwietniowego, oddadzą budowniciele osiedla C-31 w Nowej Hucie w przeddzień 1 Maja. Budowa tych mieszkań została przyspieszona dzięki pomysłnej realizacji przez dziesiątki brigad budowlanych zobowiązań podjętych na cześć Święta Pracy i podczas pełnienia wart 1-majowych.

4 brigady sportowców

KRAKÓW (Kor. wt.). Na stanowiskach pracy w Fabryce „Armatur „Lagiewnik” wykłó 69 czerwonych proporzeczków. Warty 1-majowe objęły tu już ponad połowę załogi. Zaciągając wartę zetempowcy Henryk Oleśko zobowiązał się wykonać plan II kwartału na 15 dni przed terminem; 10 dni przed terminem plan kwartału wykonają Stanisław Organ i Marian Fremel z narzędziowni.

Sportowcy kół „Stal-Armatura” utworzyli już czwartą sportową brigadę produkcyjną i zobowiązali się przekroczyć plan odznak SPO i BSPO o 10 proc.

W. K.

Zobowiązania wykonano

ŁÓDŹ (Kor. wt.). 200 sztuk walców ponad plan uszły w czynne majowym Młode robotnice z 227 zespołu Odkorkowskich Zakładów Przemysłu Ociekającego. Zrealizowano także zobowiązania indywidualne polegające na tzw. „operacjach obcych” (szycie za nieobecne w pracy szwaczki).

Załoga warsztatu elektrycznego wyremontowała tu 4 silniki elektryczne.

M. C.

Warszawa otrzyma nowe kino

Za kilkadziesiąt godzin otwiera się kasy nowouruchomionego w stolicy kina — „Muranów” przy Placu Dzierżyńskiego.

Harmonogram przewidywał oddanie kina do eksploatacji w dniu 25 maja. Jednakże ambitna załoga postanowiła sprawić warszawiakom miłą niespodziankę i do 1.V. skończyć wszystkie prace.

W kwietniowym słońcu na dziedzińcu Akademii Sztuk Plastycznych uwiązują się studenci. Na dzień 1 Maja Akademia przygotowuje dekoracje budynków oraz kukły różnych „osobistości” świata zachodniego. Budzący wiele wesołości w każdym pochodzie 1-Majowym sławny cyrk Trumaniello wystąpi obecnie w pantominie pt. „Pogrzeb bomby atomowej”.

Utrzymy więc jadący ulicami Warszawy karawan z bombą, a za nim ze zwieszonymi głowami, czyniąc rozpaczliwe gesty pomazurują przygotowywane dziś przez studentów kukły.

L. J.

Odświętny wygląd śląskich miast

STALINOGRÓD (Kor. wt.). Ulice miast województwa stalinogrodzkiego przybierają odświętny wygląd. Na tle szarych kamienic, kominów hutniczych czerwienią się hasła 1-majowe. Długie szare domy rozjaśniają się szkami flag.

Trwa gorączkowa praca w Wojewódzkim Parku Kultury i Wypoczynku przygotowującym się na powitanie świątecznego dnia.

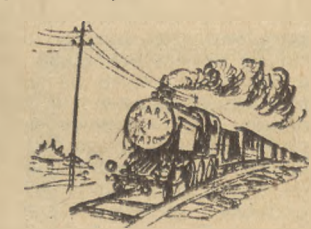
W przygotowaniach do obchodu Majowego Święta aktywny udział bierze młodzież w zakładach pracy. M. in. w DMG kop. „Barbara-Wyzwolenie” i w hucie „Kościusko” ZMP-owcy przygotowują gazetki ścienne i opracowują audycje do radiowęzłów.

Centralna impreza 1-majowa odbędzie się w godzinach popołudniowych w Parku „Kościusko” w Stalinochorodzie. Wystąpią tu najlepsze zespoły z całego województwa. Dla dzieci przygotowano wiele atrakcyjnych zabaw. W sobotę i niedzielę w parkach, świetlicach i lokalach będzie się zabawa ludowa.

K. T.

Na wartach pracy

OPOLE (Kor. wt.). W opolskich Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego 485 młodych robotników zaciągnęło warty 1-majowe. Realizacja zobowiązań podjętych dla uczczenia 1 Maja i V Festiwalu przyniosła zakładowi ponad 80 tys. złotych oszczędności.



Od paru dni na wszystkich trasach opolskiego węzła kolejowego coraz częściej dostarczone czerwone proporzeczki obsługiwanych przez młodzieżowe brigady parowozów.

W. L.



W dniu 27.IV. br. został uruchomiony w stalowni huty im. Lenina drugi, 370 tonowy piec martenowski. Na zdjęciu: Pierwszy spust stali z pieca martenowskiego nr 2.

Foto: H. M. (CAF)

Delegacje zagraniczne przybywają do Polski na obchody 1-Majowe

W Krakowie przebywa delegacja radzieckich związków, przybyłych do Polski na uroczystości 1 Maja z przewodniczącym Rady Związków Zawodowych Ukrainy — Konstantym Moskalencem na czele.

Przed przybyciem do Krakowa goście zwiedzili Warszawę i Lublin.

28 bm., na zaproszenie CRZZ, przybyła do Warszawy na uroczystości 1-majowe 4-osobowa delegacja związkowców chińskich. Na czele delegacji stoi Liu Lin-yuan — przewodniczący Rady Związków Zawodowych prowincji Yu-nan.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych, na zaproszenie CRZZ, przybyli do Warszawy dalsze delegacje związkowców z zagranicy z Czechosłowacji, Finlandii i Anglii.

W. L.

Bytyskawica

Znany młody racjonalizator — Kazi-mierz Ciepeliowski z Fabryki Wagonów „Sanowag” w Szadoku, realizując zobowiązanie 1-majowe zgłosił 20 wniosków racjonalizatorskich. Zaciągając Wartę Pierwszomajową Ciepeliowski postanowił zgłosić jeszcze dodatkowo 15 pomysłów racjonalizatorskich.

- Przetwarzających w swoim zawodzie,
 - najlepszych w swoim zakładzie pracy,
 - przodowników pracy,
 - racjonalizatorów,
 - nowatorów,
- takich wybierać będziemy na przedstawicieli młodzieży polskiej na Festiwal.

KARTA POCZTOWA

Tegoroczna wiosna przyniosła nam trudne i piękne zadania. Będziemy przełaził gospodarką V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, organizatorami II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży. W naszym kraju gościć będziemy przedstawicieli młodzieży całego świata, której drogi jest pokój. Pragniemy zagranicznym gościom pokazać nasze piękne osiągnięcia.

Do Ciebie zwracamy się dziewczyno i chłopcze — w tych pierwszych dniach wiosny. Czy pomysłicieście już, jak najodpowiedniej nasze wielkie, wspólne święto? Czekają na Was boiska i stadiony, place i łąki. Na pewno lubicie biegać, poskakać, zagrać w piłkę, wesoło i przyjemnie pobawić się, wypocząć po pracy i nauce. Sport, sporty! Wam także wiele nowych sił i świeżej energii. Spróbujcie tylko raz, drugi, trzeci... i nie tylko sami, pociągając za sobą przyjaciół i kolegów, zmierzcie z nimi swoje siły i w szlachetnej walce sportowej, spróbujcie swoich możliwości na boisku czy skoczni. Kto wie, czy w przyszłości nie będziecie znakomitymi sportowcami? Może marzycie o sławie Sidi, Chromika, Kocerki, a może przypadnie Wam w udziale piękny zaszczyt reprezentowania naszych barw narodowych w spotkaniach z zagranicznymi zawodnikami? Wszystko to możecie osiągnąć własną pracą, sumiennym treningiem, rozpoczętym już dziś, jutro... A jeśli nie wyrośniecie na miarę Króla czy Drogoza, to zawsze będziecie zdrowi, silniejsi i bardziej zahartowani.

I do Was towarzysze zetempowcy dziś apelujemy! Waszym obowiązkiem przodować w sporcie, świecić dobrym przykładem dla innych chłopców i dziewcząt. Właśnie Wy powinniście pierwsi stanąć w szeregu czynnych sportowców, zdobywać normy SPO i BSPO, szukać na boisku przyjemnego wypoczynku i zdrowego wyzicia się. Pomagajcie kołom sportowym w ich pracy, bądźcie współodpowiedzialnymi za rozwój sportu w swoich zakładach pracy, szkołach, gromadach... Zacieśniajcie współpracę pomiędzy Waszymi kołami zetempowskimi i sportowymi. Inicjujcie i wspólnymi siłami budujcie najprostsze urządzenia sportowe — boiska do siatkówki, koszykówki, tory przeszkód itp.

Przygotowujcie się do zetempowskich kolarskich Raidów Pokoju i Trójbójki lekkoatletycznej; bądźcie inicjatorami i organizatorami różnych imprez sportowych, podczas których powitacie Festiwal bicie własnych rekordów życiowych.

Działacie i trenujcie! Znamy Was z ofiarnej pracy nad krzewieniem kultury fizycznej wśród młodych entuzjastów sportu. Wam powierzono tysiące dziewcząt i chłopców, abyście ich wychowywali na zdrowych i silnych, dzielnych i ambitnych budowniczych Polski Ludowej. Wielki to dla Was zaszczyt, ale i jeszcze większy obowiązek. Nie szczeniście swoich sił dla naszej młodzieży, przekazujcie jej całe swoje doświadczenie i umiejętności, pomagajcie jej w rozwijaniu współzawodnictwa sportowego na cześć V Festiwalu, w kształtowaniu młodych charakterów. Wykorzystajcie wszystkie swoje możliwości i zaciągajcie na pomoc i chłopcom jak najlepsze warunki do uprawiania sportu. Wiosna festiwalowa wzywa wszystkich na start! Na stadiony i boiska!

„SZTANDAR MŁODYCH”

Przedfestiwalowa Sztafeta Pokoju i Przyjaźni

Młodzież huty „Bobrek” odpowiada na wezwanie

1467 ton surowki ponad plan • dekoracja huty • organizujemy spartakiadę

Wezwanie do czynu festiwalowego w naszej hucie rzuciły w dniu 9 marca młodzieżowe brigady stalowni. Postanowili one do 31 lipca wykonać 113 wytopów przyspieszonych i 7 szybkościowych, a tym samym dać 2,5 tys. ton stali ponad plan.

O zobowiązaniach tych czytaliście zapewne w „Sztandarze Młodych”. Na apel stalowników odpowiedziała zaraz młodzież wielkich pieców. Młodzi wielkopiecownicy postanowili wtedy dać 1980 ton surowki ponad pl. n. Młodzi walcownicy zobowiązali się zmniejszyć ilość braków i przerobu w bieżącym kwartale ponadplanowo 2,5 tys. ton koksisk. W czynu festiwalowym bierze udział około 75 proc. młodzieży. Zobowiązania podjęto we wszystkich wydziałach naszej huty.

Nasze zobowiązania realizujemy z honorem. Najlepiej wykonują je wielkopiecownicy. Choć do Festiwalu jest jeszcze wiele dni — dali oni już 1467 ton surowki ponad plan. Tak więc za kilkanaście dni wielkopiecownicy wykonają swoje zobowiązania i podejmą dodatkowe. W wydziale tym wyróżnia się brigada tow. Stanisła-

wa Sidelnika z pierwszym garowym tow. Bialskim. Młodzież tej brigady wykonała już swoje zobowiązanie. Wyprodukowała ona 360 ton surowki ponad plan.

Mamy duże trudności w stalowni. W realizacji zobowiązań przeszkadza tu przedwczesne zużycie się pieców IV i VII, ale towarzysze ze stalowni zapewniali, że mimo tych trudności, do Festiwalu nadrobią dotychczasowe zaległości.

Przed kilku dniami rozpoczęliśmy dekorację huty hasłami festiwalowymi. Na wielkich piecach i w stalowni zawieszono już pierwsze hasła: „Najlepsi spośród nas — delegatami na Festiwal”. Nad budynkiem warsztatów mechanicznych zawiesiliśmy duży emblemat Festiwalu.

Musimy jednak przyznać, że poza czynem produkcyjnym, przygotowania do Festiwalu zaczynamy dopiero rozwijać. Planów mamy jednak sporo. Tak na przykład organizujemy wielką festiwalową spartakiadę młodzieży huty. Podczas przygotowań do tych igrzysk pierwszy mecz w piłkę nożną rozegrali już pracownicy działów zbytu i kontroli technicznej.

Cheamy, aby każdy młody pracownik naszej huty zapoznał się z życiem naszych przyjaciół z zagranicy. Toteż nasi koksownicy przygotowali już dużą mapę świata. Koło ZMP w koksowni chce bowiem na swych zebraniach zapoznać się z położeniem krajów, z których przyjeżdżają młodzież na Festiwal. Pracownicy wydziału budowlanego pragną natomiast zapoznać się z życiem młodzieży krajów kolonialnych. Chcą oni również napisać listy do przyjaciół z Niemiec.

Niedawno ogłosiliśmy konkurs na gazecie ściennej o tematyce festiwalowej. Planujemy również spotkanie pracowników huty ze starszymi towarzyszami. Opowiedzą nam oni o tradycjach rewolucyjnych walk w Bytomiu.

Takie są nasze plany na najbliższy okres.

Zwracamy się do młodzieży Zakładów Mechanicznych im. J. Stalina w Łabędzie: przekazujemy Wam przedfestiwalową sztafetę Pokoju i Przyjaźni, o powiedzenie na tamach „Sztandaru Młodych” o przygotowaniach do Festiwalu w Waszych Zakładach.”

Za młodzież huty „Bobrek”
ZARZĄD ZAKŁADOWY ZMP

PRZYSPIESZAMY PRACĘ WIOSENNE

Pogoda piękna. Opóźnione wskutek złych warunków atmosferycznych siewy w chwili obecnej wymagają polnej mobilizacji ludzi i maszyn.

O sukcesach i trudnościach w kampanii wiosennej piszą nasi czytelnicy i korespondenci:

W Otmęcie

sadzą ziemniaki

Mimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych siewy zbóż i wyki jarej już zakończyliśmy. Siew został wykonany rzędowo, 4 hektary zasialiśmy zbożem kwalifikowanym nabytym w GS. W tym roku znacznie więcej stosowaliśmy nawozów sztucznych. Pierwsi w gromadzie ukończyli siew zetempowcy: Józef Soltyś i Józef Węgiel.

Obecnie przystąpiliśmy do sadzenia ziemniaków i buraków. W tych pracach produkują gospodarze: Michał Ligus i Ignacy Janusz.

ANTONI KOŚCIEN

Otmęt pow. Dąbrowa Tarnowska

Dla kogo jest pomoc sąsiadka?

W naszej wsi jest wiele zorganizowana pomoc sąsiedzka. Wiele gospodarstw bezkonnymi nie ma do tej pory przydzielonej żadnej pomocy. Natomiast są takie gospodarstwa, którym dla pomocy nie jest konieczna pomoc sąsiedzi. A ci, którzy powinni korzystać z pomocy sąsiedzi, muszą się czekać, aż bogatsi gospodarze ukończą prace na swoim polu. Trzeba, aby GRN pomogła nam załatwić te sprawy.

BRONISŁAW POLSKI

Zurawice pow. Krasnystaw

GOM w Szczaniehu wypoczywa zepsute silniki

Zespół uprawowy w naszej gromadzie wypoczył dwa dni w Szczaniehu. W Szczaniehu, które okazały się zepsute. Na wierzchu były one dobrze pomalowane, Rurki, którymi przesypane jest ziarno są polamane, a niektóre śruby powijane sznurkami. Uważam, towarzysze mechanicy z GOM w Szczaniehu, że takich silników chłopom wypoczywać nie wolno.

ANDRZEJ WĘGLAWIAK Kupienino

Zasieją ponad 1000 ha kukurydzy

Od szeregów Łódzkiego PGR Jednoczesna Łódzkiego PGR pod wrażeniem odwiedzin Pierwszego Sekretarza KC KPZR — N. Chruszczowa w PGR Dominików, zespół Błonie w pow. Kutno, N. Chruszczow zainteresował się żywo trudnościami paszowymi tego gospodarstwa, dyskutując z pracownikami o możliwościach rozszerzenia uprawy kukurydzy.

Po tej wizycie postanowiono zasiać w tym roku w zespole Błonie kukurydzy na 286 ha, zwiększając zaplanowany obszar jej uprawy o 176 ha.

Inicjatywę tę podjęli wszystkie PGR woj. łódzkiego, dzięki czemu ogólny obszar uprawy kukurydzy w tych zespołach zwiększy się z 420 do 1061 ha, czyli 2,5 raza. Siew kukurydzy na całym tym obszarze wykonany będzie metodą kwadratowo-gniazdowną.

Przygotowanie ziemi do sadzenia ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdownym.

Foto: Gabriel



SYGNAŁY Z KOP. „WANDA-LECH”

JEDNOSTAJNY, pulsujący stukot maszyn, który dochodzi z ogromnego terenu kopalni i przenika bryły jej zabudowań, wycie syren oznaczające koniec pierwszej zmiany — to sygnały produkcji. Mocne, żywotne.

Gdy towarzysze z kopalni stwierdzają, że wieczorem w kilka godzin po skończonej pracy na blisko pięćset osób z młodzieżowej załogi kopalni, zaledwie 5-10 odwiedzi zakładów dom kultury — to sygnały pracy kulturalnej. Ostre, niepokojące.

A przecież w domu kultury kopalni „Wanda-Lech” istnieje dziesięć zespołów artystycznych. Wśród nich teatralny, który wystawia Moliera, Bliźnińskiego, Lutowskiego, Chłopskiego, który śpiewa piosenki górnicze i stare melodie śląskie, instrumentalne — dziecięce i „dorosłe”.

Wier jak to jest? Młody technik z kopalni, nych warsztatów mechanicznych Polak z odrobina przekory mruży oczy.

— Ano poszukajcie głównego ogniwa w tej zagadce. Nie jest to taka prosta sprawa...

Dla kogo dom kultury

No bo tak: w tych dziesięciu zespołach, gdzie rozsiadają się tu i ówdzie „przedstawiciele” załogi „Wandy-Lecha” (jest ich tak niewiele, że chyba im to miano przysługuje), są pracownicy z zakładów metalurgicznych, uczniowie ze szkół podstawowych i zawodowych, nawet spocza Wirka, będącego rodzinnym miastem kopalni. Kierownik domu kultury jest trochę zaskoczony tym „do-grzebywaniem się” przyczyn sytuacji, która tak długo już trwa, iż czas uświelić jej całkowicie oczywistość.

— No, nie robicie tragedii, przystępujemy przecież pięć zespołów do eliminacji festiwalowych i spodziewamy się nienagorszych wyników.

— Bardzo przepraszam, a po kiego licha najpiękniejsze zespoły z napisem „Kopalnia Wanda-Lech”, kiedy z kopalni weźmie w nich udział osiem osób plus pies z kulawą nogą?

— Ależ nasze zespoły nie są „szukają dla sztuki”, wyjeżdżają w teren, nie ma prawie dnia bez wyjazdu, obsługują rozmaite uroczystości, odwiedzają nawet Stalingrad, na szafce w gabinecie dyrektora domu kultury wisi przysłany z Moskwy list z kopalni, na terenie samej kopalni lub w hotelu robotniczym?

— Nie.

Wydaje mi się, że oto jedno z ogniw łańcucha przyczyn jest tuż, tuż.

Akurat ma się rozpocząć zebranie rady społecznej domu kultury. Warto posłuchać.

Wśród punktów porządku dziennego jeden dotyczy przygotowań do Festiwalu. Należy przy tym napisać: jest obecny jeden przedstawiciel młodzieży z kółka... fotoamatorów. Inni nie przyszli. Podobno byli zaproszeni. Od razu uwidaczniają się palące sprawy. Przedstawiciel zespołu teatralnego (pracownik huty „Pokoń”) mówi:

— Moglibyście wystawić te lub tę sztukę (padają tytuły) ale do tego potrzeba co najmniej osiem nowych osób.

Tow. Przyni z chóru:

— Dajcie mi jeszcze dwudziestu chórzystów, chor trzeba wzmocnić...

Przewodniczący rady niepokoi się:

— Z rekaw Wam wytrząsne, czyż tak?

Tow. Bregula, organizator zespołu mandolinistów, który mu się jednak z miesiąca na miesiąc zmniejsza:

— Jeżeli nie sciągniemy do zespołu tych członków, którzy wyjechali do szkół lub do pracy poza Wirkiem, to możemy z dobrej lokaty w eliminacjach zrezygnować.

A w kopalni „Wanda-Lech” istnieją 3 koła zetem-powskie z ok. 200 członkami. Około 300 chłopców i dziewcząt nie należy do organizacji.

Jak daleko jest od górniczej pracy „na przodku” do czerwonego proporzyczka na szafce?

Dlaczego na zebraniu nie ma nikogo z Zarządu Zakładowego?

„Taki śpiak”

Ma 21 lat, ale wygląda na siedemnastka. Kiedy stanie koło niego Jan Migoń, przewodnik pracy, to wyjdzie się, że mógłby Jurka Bukala zgnieść w jednej ręce.

— „Taki młody śpiak” — śmieje się tow. Przyni — taki śpiak, a tyle ma teraz roboty na głowie.

To prawda. I dlatego Jurkowi wcale nie do śmiechu. Czasami nawet bardziej do płaczu się złości. Jak dać sobie radę z takim cholernie dużym kołem? Doł A, doł B, powierzenia...

Zeby jeszcze były jakieś doświadczenia z poprzedniego roku. Ale gdzie tam! Skąd się miały wziąć owe „doświadczenia”, skoro zmieniło się czterech przewodniczących?

Najpierw Słowika zabrał do Zarządu Miejskiego. Potem Michałakowi nie chciało dać etatu przewodniczącego, bo miał jakieś „kulackie obciążenia” i chłopak musiał zrezygnować z funkcji. Potem on, Bukal, był bardzo krótko, bo poszedł do wojska.

Później jakiś czas Michałakówna, ale tej nie zatwierdził Zarząd Wojewódzki...

I wreszcie znowu Bukal, od stycznia 1955 r. po zwolnieniu przez wojkową komisję lekarską.

— Ech, kolego, wy nie wiecie co to znaczy takie koło

w kopalni. Wy mi tutaj wyjeżdżacie z pracą kulturalną, a ja nie wiem ilu mam członków w kole. I nie wiem, jak tę ewidencję zrobić.

Poznał gorzko kapitana, który nie wie dokładnie jak żyje jego załoga. A to jest cierpka dusząca gorzka.

A nie poznał życia załogi, bo nie ma do pomocy czynnych oficerów: pierwszego, drugiego, trzeciego — członków zarządu.

Czy ja jestem prorokiem czy co! Oni myślą, że ja im wszystkim mam powiedzieć. A ja sam nie wiem. Niech poradzą. A oni tylko: „Co ja mam robić?” Jakby głów nie mieli.

I taki jest peten zału Jurka do członków zarządu i nawet do swej ledwo co pokrywającej zarostem twarzy, której młodzieńcza gładkość wcale mu nie dodaje aurytety u „grubelnych” górników.

Nie taki znów beznadziejny...

Na zebranie zarządu stawili się w komplecie. Przyszedł także tow. Słowik z Zarządu Miejskiego.

Makiela się irtuje: Jestem instruktorem propagandy, ale co ja mam robić Jerzy, co? Cóż przyjdzie z wydawania gazetki, kiedy nie znam ludzi! Tym na dole trzeba się zająć, co w ogóle robia! Produkcja trzeba się zająć. Kto u nas kontroluje zobowiązania?

Zrobił się z przejęcia czerwony.

— Taka już moja natura, gwałtowna — mruknął przepraszająco.

Śluszenie: załogę powinien poznać przede wszystkim Bukal.

— Ale co on tam robi, kiedy nie ma pojęcia o pracy w węglu. Wyrzuc go.

Tow. Słowik spokojnie mówi:

— Słowik pomoże. Będzie jeździł z Jerzym na dół.

— A jak z domem kultury, towarzysze?

— Et, Busek jest pesymistą — kto tam się da namowić; po robocie każdy zmordowany, myśli tylko o tym, żeby się położyć. Z administracji to jeszcze, ale z dołu?...

— A jednak 3 osoby z „dołu” się zgłosiły — mówi wolno Henryk Klimas — same, bez żadnej agitacji. A gdyby sprowadzić zespół z domu kultury, porozmawiać indywidualnie, to może byłoby więcej...

Jest chyba co zrobić instruktorze propagandy? Tak, Makiela porozmawia z kierownictwem domu kultury o „łączności” z kopalnią.

„Twoji” zarząd wcale nie jest taki beznadziejny, Jurku!

Czy są do wykorzystania ciekawe możliwości w pracy kulturalnej?

„Wanda-Lech” to kopalnia z dużymi tradycjami. Pracują tu uczestnicy trzech sławnych powstań śląskich. Twardzi ludzie, którzy przetrzymali okupację i hitlerowski terror. Jednym z nich jest Robert Jarkulisz, obecnie przewodniczący rady zakładowej. Jest już stary. Z trudem wygrzebuje z pamięci szczegóły trzeciego najcięższego powstania w 1920 roku.

Zaczęło się w Wirku, obleżone były Katowice, Gliwice, Bytom. Powstańcy uzbrojeni byli w brzoń przemysłową z Czeladzi. Najpierw zaatakowali zamek, bawili się w klubie w Wirku. Przyszła pomoc od powstańców z Siemianowic. Napisał się?

Zwyciężyliśmy — i śmieje się szelmowsko. — Ale mało kto teraz pamięta jak trudno to przyszło — poważnie.

Gdzieś w domu ma jeszcze Jarkulisz stare książki, które czytali w Związku Patriotów zeszyty ze śląskimi pieśniami...

Kto, jak nie my, powołany jest do tego, aby troskliwie przechować i rozpowszechniać ten piękny dawny romantyzm, trudny romantyzm walki i z naszym go porównywać i nasz przy tej okazji wydobywać? Są pewno i inne możliwości do prowadzenia pracy kulturalnej wśród załogi kopalni. Znajdą je zapewne towarzysze z różnych kopalni.

Napiszcie na adres: Jerzy Bukal, Wirek, Kopalnia „Wanda-Lech”.

Po zebraniu Jurka wszedł na wewnętrzny dziedzińiec kopalni. Mroźne powietrze napełnione było łoskotem maszyn, przy których pracowała druga zmiana. Ukryci w hałach i pod ziemią ludzie z załogi byli bliżej teraz Bukala — może dlatego, że postanowił ich poznać. Tak, to rzeczywiście pierwszy krok. Nie zapominajcie o tym proporzyczku, że był miał pokrycie u młodzieży z „Wandy-Lecha”. Bo to znaczy, żeby była za nim nasza zetem-powska praca wychowawcza.

Wojciech ADAMIECKI

Młody Nowator Rolnictwa

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR. P. HANOWERA

Jeszcze przyjmujemy zgłoszenia DO KONKURSU

Wiedomo, że temperatura kiełkowania kukurydzy wynosi około 10°. Wynika z tego, że siewu kukurydzy dokonac można wtedy dopiero, gdy gleba na głębokości ok. 5 cm odpowiednio się nagrzeje.

Wobec złych warunków atmosferycznych i opóźnienia tegorocznej kampanii siewnej, redakcja, pragnąc umożliwić

Wymagania glebowe najwięcej rozpowszechnionych w kraju odmian ziemniaków

Wszystkim, którzy chcą uprawiać kukurydzę, przystąpienie do konkursu, przedłuża termin zgłaszania się.

A więc chłopcy i dziewczęta, którzy dotąd nie zgłoszili się jeszcze, napiszcie do nas jeszcze dziś, a wyślemy Wam nasion, instrukcję oraz dziennik czek uczestnika konkursu.

O upartym prezese GS

GS w Przylutach (pow. Łomża) przechowuje nawozy azotowe w magazynie, w którym nieustannie narażone są na działanie wody. Rzecz jasna, że nawozy te tracą szybko cenny azot, który rozpuszcza się. Prezes tej spółdzielni uparcie twierdzi, że wilgoć nie działa ujemnie, że nawóz pozostaje nawozem. Na dowód tego podaje, że i w zeszłym roku, i dwa lata temu nawozy tak samo były przechowywane w Przylutach i nie im się nie stało.

Stwierdzamy, że nawozy przechowywane w ten sposób tracą na wartości. Radzimy prezesowi przeczytać coś niecoś o nawozach i wierzyć ludziom, którzy dobrze radzą.

H. P.

Wymagania glebowe najwięcej rozpowszechnionych w kraju odmian ziemniaków

Duże wymagania glebowe mają odmiany:			
DELTA	b. wczesne	Jadalne	
KASZUBSKIE	średnio-wczesne	"	
NOWA HUTA	b. późne	ogólnoużytkowe	
Średnie wymagania glebowe mają:			
PIERWIOSNEK	b. wczesne	Jadalne	
ZŁCICIA	średnio-wczesne	"	
ROSALIA	"	"	
KOSZALSKIE	średnio-późne	przemysłowe	
BALTYK	późne	"	
PIONIER	"	ogólnoużytkowe	
Małe wymagania glebowe mają:			
BEM	średnio wczesne	Jadalne	
LENINO	średnio-późne	przemysłowe	
DAR	b. późne	ogólnoużytkowe	
MERKUR	późne	"	
POŚWIĘTNE SEL.	średnio-późne	"	

Walczymy o wysokie plony ziemniaków

PODSTAWOWYM warunkiem uzyskania wysokich plonów ziemniaka jest przede wszystkim dobór zdrowych sadzeńców, ich jakość oraz zastosowanie najskuteczniejszego terminu i sposobu sadzenia. Należy zwrócić szczególną uwagę, aby nie sadzić kłębów chorych, silnie uszkodzonych oraz małych, które najczęściej pochodzą spod kłębów zarażonych wirusami. Wszystkie takie kłębki należy oddzielić i usunąć z chwila odkrycia kopców na wiosnę. Można je ewentualnie wykorzystać na paszę.

O wartości sadzeńców, o-bok ich zdrowotności, decyduje ich pochodzenie. Dowodem stwierdzenia pochodzenia sadzeńców od zdrowych roślin i z plantacji jednolitej odmianowej jest świadectwo kwalifikacyjne. Zaświadczenie takie wydaje kwalifikator na podstawie kilkakrotnego zlustrowania danego pola ziemniaczanego w czasie wegetacji i zakwalifikowania (według ustalonych przepisów) do odpowiedniej klasy. Należy zaznaczyć, że przy produkcji ziemniaków na sadzeńki najlepszy materiał otrzymujemy z gleb lepszych — piaszczystych.

Kroć czy nie kroć ziemniaków do sadzenia

Zastosowanie odpowiedniej wielkości kłębów do sadzenia — to również zasadnicze zagadnienie w uprawie ziemniaka. Jak wykazały wieloletnie doświadczenia najwyższe plony netto (tzn. po odjęciu od uzyskanego plonu wagi kłębów zużytych do sadzenia) otrzymujemy z tzw. średniaków. Są to typowe sadzeńki, których waga wynosi od 60-80 g, a średnica od 3,5 do 6 cm, przy odmiannach o kształcie kłębów okrągłych jak np. Dar, lub 5-8 cm przy odmiannach o kłębach wydłużonych, jak np. Pionier. Jak wykazała praktyka, wskazane jest wysadzać na gleby głębsze kłębki raczej o wadze około 60 g, a na gleby mocniejsze — sadzeńki nieco większe.

Jednakże może się zdarzyć, że pewne gospodarstwa posiadają większą ilość ziemniaków o przeciętnej wadze kłębka ponad 100 g — 120 g. Zaznaczyć więc należy, co zrobić — czy sadzić takie duże, czy też można je kroć? O to niedawna panował pogląd, że przez kranie ziemniaków przenosi się różne choroby wirusowe, którymi zarazią się kłębki zdrowe. Pogląd ten obalili w ostatnich latach badawcy uczeni radzieckich: Arnatowa, Czernosowa, Lapina oraz uczeni angielskich. Doświadczenia przeprowadzone u nas w kraju przez Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, wykazały również, że duże sadzeńki kraniane dają większy plon niż sadzeńki całe wagi około 60 g. Dowiedziono bowiem, że wiosną w czasie kraniania kłębów zjadliwy wirus jest umiejscowiony w samym oczku (kielku) i przez kranienie, omijając kielki, nie przenosi się go na kłębki zdrowe. Stwierdzono również fakt, że kłębki drobne, jak już było wspomniano, pochodzą przeważnie z krzaków zawirowanych.

Kranianie dużych kłębów można wykonać dwoma sposobami:

1) Przecinamy ziemniak wzdłuż od oczka szczytowego do tzw. pepka, używając przy tym sposobie połówek do sadzenia.

2) Przecinamy ziemniak w poprzek, przy czym część pep-

mgr TADEUSZ PUTZ
I. U. N. G.
Poznań

Przy sprzedaży za gotówkę obowiązuje będzie cena ustalona dla skupienia ziemniaków z dostaw ponadpodbiżkowych, z uwzględnieniem klasy sadzeńki i ich grupy wczesności.

Kiedy sadzić?

Termin sadzenia ziemniaków jest czynnikiem również poważnie wpływającym na wysokość plonów. Ziemniaki powinny być wysadzone możliwie wcześnie, jak tylko gleba będzie dostatecznie ogrzana i osiągnie temp. około 8 st. C. W roku bieżącym na skutek bardzo opóźnionej wiosny nastąpi to w większości w pierwszym dekadzie maja. Praktycznym wskazaniem właściwego terminu sadzenia jest okres kiełkowania kasztanów, lub, jak nazywają starzy rolnicy — czas, w którym można „bosko sadzić”. Ziemniaki posadzone za wcześnie w glebę zimną, leżą a nieraz długo i nie kiełkują, a nieraz nawet gniją.

Za wcześnie posadzone ziemniaki (w pierwszej połowie kwietnia) trafiają często na przymrozki majowe i wtedy młode rośliny silnie uciepia. Szczególnie daleko to stwierdzić w województwach zachodnich w ciągu ostatnich dwóch lat. Jak wynika z wieloletnich doświadczeń (1914-1935) zasadzenie ziemniaków po 15 maja powoduje nie tylko wyraźny spadek plonów, ale również przyczynia się do obniżenia zawartości skrobi. Ziemniaki posadzone późno (koniec maja, początek czerwca) mają skrócony czas rozwoju, co odbija się ujemnie na jakości zebranego materiału, znacznie trudniej przechowywanego się w ciągu zimy.

W związku z tegorocznym przebiegiem pogody, opóźniającym poważnie prace w polu, zagadnienie jarowizowania ziemniaków nabiera szczególnego znaczenia w walce o wysokie plony. Jarowizacja ziemniaków została szczegółowo omówiona w „Młodym Nowatorze Rolnictwa” z dnia 26 marca br.

Przy wymianie gospodarstwa reprodukcyjne pobierają:

za 100 kg sadzeńców odmian późnych — 130 kg ziemniaków konsum.;

za 100 kg sadzeńców odmian śred. wczesn. — 130 kg ziemniaków konsum.;

Przy wymianie gospodarstwa reprodukcyjne pobierają:

za 100 kg sadzeńców odmian późnych — 130 kg ziemniaków konsum.;

za 100 kg sadzeńców odmian śred. wczesn. — 130 kg ziemniaków konsum.;



Dymia oleista, odmiana krzaczasta, zawiera ponad 50 proc. tłuszczu. Kielkuje przy temperaturze co najmniej 12 stopni C. Młody nowatorzy zakładające poletek doświadczalne z tą cenną rośliną.

Foto: J. Brzozowski

Założenie Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Nr 7 w Warszawie, pracujące przy budowie szpitala dziecięcego na ul. Baskiej Kępie, zaciągnęła Wartę 1-majową.

Na zdjęciu: Młodzieżowa brigada Jana Zawadzkiego postanowiła na Wierch 1-majowy wykonać murw bloku C na dwa dni przed terminem ustalonym w harmonogramie. Rządca stosuje system Szarynowa i Zawilowa i postanowiła zaoferować 2000 egry.

Foto: Miedza (CAF)

Poranki mickiewiczowskie w Szczecinie

W związku z Rokiem Mickiewiczowskim w szkołach szczyńskich odbywają się poranki recytatorskie, na których program składają się: prelekcja o życiu i twórczości wielkiego poety oraz recytacja popularnych jego utworów w wykonaniu artystów miejscowych teatrów.

KONCERT młodych artystów Torunia

W jednej z sal zabytkowego Ratusza w Toruniu odbył się ostatnie koncert w wykonaniu młodych pianistów i skrzypków — słuchaczy Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej w Toruniu. Młodzi uczestnicy koncertu wykonali m.in. utwory Beethovena, Mendelssohna, Brahmsa, Wieniawskiego i innych.



— Ona miała poważne kłopoty na wodach amerykańskich. — Dłaczego? — Ma przecież czerwoną łuskę.

(z. V. G. Ouvre)

KIEDY miasto rozkwita czerwienią sztandarów, kiedy wielobarwny pochód 1-majowy w jednym rytmie młodzieży, radości i szczęścia maszeruje po odbudowanej, pięknej stolicy — Warszawie, kiedy na nowych placach Starego Miasta, Mariensztatu, Dzierżyńskiego i Konstytucji bawi się kto żyje — na myśli przychodzi mi wspomnienie. Jak to za czasów sanacji moje pokolenie rewolucjonistów obchodziło dzień 1 Maja w więzieniach i Berezie Kartuskiej.

Dziś 1 Maja jest świętem narodowym. Wiele młodych nie pamięta jednak jakże inaczej wyglądały przygotowania do obchodów i same obchody za rządów kapitalistów i obszar-ników.

Przed 1 Maja więzienia i komisarzaty zapelniały się tysiącami aresztowanych robotników, chłopów i rewolucyjną inteligencją.

Dzień i noc szły transporty ze wszystkich miast do Berez. Dzielnie robotnicze obłożone były policja, szpiclami i faszystowskimi bojówkami. a wojsko stało w ostrym pogotowiu. a wojsko zabraniano w te dni wychodzić na ulicę. Cały aparat uisku i gwałtu był w pogotowiu do walki przeciwko rewolucyjnemu światu proletariatu.

W fabrykach i w zakładach zawodowych rozpalała się i zastrzała walka pomiędzy komunistami a partiami socjal-zdradzieckimi (PPS, Bund, Niemiecka Socjaldemokracja).

Po stronie PPS, Bundu, Niemieckiej Socjaldemokracji zaangażowały się czynnie administracje fabryk i pracodawcy, pomagając im czym tylko mogli. A mogli немало. Przede wszystkim mogli oni usuwać z pracy rewolucyjnych robotników. Szczególnie chętnie zawsze czynili to przed 1 Maja. Mogli przekazywać wykazy komunistów do pełnomocnika defensywy (tajnej policji) i przeniesić ich na gorzej płatną robotę.

CZERWONA KOKARDKA (Wspomnienia)

Dla robotników decyzyj, by demonstrować w tym dniu pod sztandarami KPP nie należało do rzeczy łatwych. Do wszystkich wspomnianych gwałtów i nacisku dochodziło jeszcze to, że demonstracja KPP znaczyła trasę pochodu krwią wielu zabitych i tysięcy rannych przez policyjnych zbirów i faszystowskie bojówki. Ponadto na każdym kroku czekali szpicle i policja, którzy zatrzymywali uczestników demonstracji, masakrując ich bezlitośnie w komisarzatach i w defensywie.

Mimo szikan i represji tysiące i dziesiątki tysięcy robotników, chłopów i pracujących inteligencji maszerowało co rok pod bojowymi sztandarami KPP i KZM.

SZESĆ razy obchodziłem święto 1 Maja w sanacyjnych więzieniach. Jeden raz w słynnej katowni w Berezie Kartuskiej.

W więzieniach obchody 1-majowe były co najmniej pociągłe. Przez kilka dni w ciągu dnia i nocy trwały poszukiwania administracji za czerwonym materiałem. Całe ubranie więźnia, pościel, produkty, ha — nawet podłoga, ściany i kraty były przeszukiwane, aby zdobyć nasz najdroższy skarb — czerwone kokardki.

Pomysłowość nasza, by taki materiał zdobyć i ukryć go przed administracją, nie miała granic. Na przykład, w lubelskim więzieniu w 1930 roku, postanowiliśmy wprowadzić administrację w błąd. Kawalek czerwonego płótna schowaliśmy w takim miejscu, aby administracja mogła go znaleźć. Sanacyj-

ni ślepacze myśleli, że tym razem już na pewno kokardek nie będziemy mieli. Ale 1 Maja przez okna więzienne jak co roku powiewał czerwony sztandar, a na piersiach więźniów politycznych znów zakwitły czerwone kokardki.

Za ten „kawał” drogo zapłaciliśmy. Po odpiewaniu przez nas Międzynarodówki, do cel wargelna rozjuszona banda strażników z wyższą administracją więzienną na czele, wywołując nasze kokardki, strażnicy niszczyli odświętne ubranie, w tym dniu włożone, i siłą zaszczali nas do przygotowanej na ten dzień baszty.

Do tej baszty, której mury mają około trzech metrów grubości, wpakowano wtedy osiemdziesiąt osób. Ociekło było zamknięte i zaciemniane ramą z czarną papą. Jednak od pierwszej chwili, aczkolwiek brak było powietrza, było mroko i ciasno, życie zaczęło się tam w pełni.

Po ciemku wysłuchaliśmy referatu 1-majowego. Towarzysze recytowali wiersze Majakowskiego, Broniewskiego, śpiewali pieśni, opowiadali anegdoty. Aczkolwiek wśród nas nie mało było dotkliwie pobitych i pokaleczonych żelaznymi kluczami strażników. Nie było słychać z usł towarzyszy ani jęków, ani skarg.

W tym słabsi towarzysze omdleli. Z wielkim wysiłkiem udało się nam uchylić nieco okna w tym ciemnym grobie, aby udostępnić ciępiącym trochę świeżego powietrza.

Po przebytej w karczerze dobie, głodnych, spragnionych i wyczerpanych wypuszczono nas

z baszty. Jako dodatkową karę otrzymaliśmy od administracji nieszczęsne pozabawienie gazet, książek, przesłęk żywnościowych, listów, materiałów piśmiennych i widzeń z rodzinami.

W słynnej katorzowej polskiej w Berezie Kartuskiej o włożeniu kokardek mowy być nie mogło. Mówić, a tym bardziej śpiewać więźniom nie miało prawa. Natomiast myśleć mogliśmy, chociaż 1 tego administracja obozu chciała nas pozabawić.

Stacaliśmy ciężkie walki z administracją w okresie przed-rewolucyjnym. W tym okresie stale przybywały transporty nowych więźniów ze wszystkich stron Polski.

Wśród przybyłych byli i tacy, którzy nie przeszli jeszcze twardej szkoły więziennego życia. Byli wśród nich lewicowi pepesowcy, bezpartyjni i mniej uświadomieni sympatycy. Na nich to zwłaszcza czyhała administracja więzienna: zaciskała pięć terroru, maltretując ich niemilośnie przez kilka dni pod rząd, przedstawiając im kuszące propozycje wolności za wszelkiego rodzaju deklaracje — od wyrzeczenia się rewolucyjnej działalności — do współpracy z policją włącznie.

Po takiej „zwrocie” pojawiali się „dobrodzieje” w osobach od szefa policji politycznej Pogorzelskiego do „Aniola” (wyszczęgo urzędnika ówczesnego ministerstwa spraw wewnętrznych, Aniolowskiego). Przyjeżdżali zebrać zniwa renegatawa zdradcy, owce tego, co posiali krwawo. Kaci policyjni: Pytlowie,

Soleccy, Nadolscy, Berdniczakowie i inni.

30 kwietnia 1937 roku, ze snu zerwał nas niesłychany szum, krzyki i gwizdy, tak jakby huragan przeszedł po Berezie. Celem się otwierały i do każdej wpadała rozjuszona banda policyjantów, którzy zaczęli bez żadnych powodów bić więźniów. Później padła z ich strony komenda „Zrzucić bieliznę”. Nadzy, zostaliśmy wypędzeni z cel. Na korytarzu stał szpalet policyjantów „Piecących” nas czerwonymi znakami — od uderzeń gumowych pałek.

To były nasze berezowskie pierwszomajowe kokardki.

Wygнали nas wszystkich do stołówek. Policjanci, tak abyśmy słyszeli, mówili między sobą na głos, że mogli są już dla nas przygotowane. Chcieli wywołać wrazenie, że zaraz wyprowadzą nas pod ścianę i rozstrzelają.

Trudno powiedzieć jak długo to trwało, nam zdawało się, że wieczność. Jedno można stwierdzić na pewno: efekt ich pracy był minimalny. Aczkolwiek byliśmy przekonani, że idziemy na rozstrzał, nikt nie wykazał słabości i nikt się nie zachwiał.

Wreszcie padła komenda: „do celu biegiem marsz”. Tam zastaliśmy wszystko rozsypane: tumany kurzu, przewrócone przeje i wysypa słoja.

Gęsto sypały się tego dnia pałki na nasze grzbiety. Liczna grupa towarzyszy powodziwała na siedem dni do strasznych berezowskiego karceru. Ale już nazajutrz zebrał się więźniowie po 3-4 osoby pod przyczyni. Tam padły słowa gorącej miłości i niezachwianej wiary do wielkiej idei komunizmu — idei niosącej wyzwolenie i sprawiedliwość uciśkanym na całym świecie.

Tak świętowaliśmy 1 Maja

PIOTR RYBAK

